

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i koszt. miesięcz. z odnosz. do domu 1,50 mk. złote, do Polski 2,5 mk. zł., lub 6 milj. mkp. które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. za 3-milimetr rząderek sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. zł. Redakcja i Administracja: Allenstein, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19466. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na czwartek 26 czerwca 1924 r.

Nr. 147.

Podziękowanie biskupów francuskich.

Biskupi francuscy, przed wyjazdem z Polski, ogłosili w „Journal de Pologne“ gorące podziękowanie za przyjęcie, którego w Polsce doznali. Podziękowanie to brzmi w przekładzie jak następuje:

„Po wspaniałej manifestacji religijnej, w której brali udział, a przed opuszczeniem Warszawy, kardynał-arcybiskup Paryża oraz towarzyszący mu biskupi i arcybiskupi francuscy uważają za swój obowiązek przesłać Polakom wogóle a komitetowi przyjęcia w szczególności wyrazy najserdeczniejszego podziękowania i gorącej przyjaźni.

Od chwili, gdy wstąpił na ziemię polską, spotkaliśmy się wszędzie z najbardziej serdecznym przyjęciem: w Krakowie ze strony Jego Ekscelencji księcia-biskupa i całej ludności miejscowej; w Częstochowie, tem sanktuarium, czczonym przez wszystkich Polaków; w Warszawie, gdzie tak braterskie przyjęcie zgotował nam jego Eminencja kardynał Kakowski, a obok niego przedstawiciele władz i tłumy olbrzymie ludności.

Przybywszy do Polski na zaproszenie Episkopatu polskiego, zachęcenia i błogosławienia na drogę przez Najwyższego Pasterza — niegdyś nuncjusza w Warszawie — poparci ponadto przychylnie przez Rząd francuski jesteśmy wzruszeni i wdzięczni spotkawszy się z przyjęciem tak pełnym szczerej serdeczności i zapalu.

Drżeliśmy z radości, widząc, jak ściśle węzły łączą dwa bratnie nasze narody, jak ich wierność wspólna dla wiary ojców, ich synowskie posłuszeństwo względem Kościoła katolickiego, strażnika najwyższego Ewangelii, która zawsze musi pozostać podstawą wszelkiej cywilizacji i postępu.

Byliśmy głęboko wzruszeni, gdy przed chwilą, podczas procesji Bożego Ciała, widzieliśmy cały naród zjednoczony z Prezydentem ministrów, korpusem dyplomatycznym i wszystkimi władzami cywilnymi i wojskowymi, gdy widzieliśmy, jak wszyscy łączyli się z czcigodnym kardynałem arcybiskupem i otaczającym go klerem we wspólnym holdzie dla Przenajświętszego Sakramentu, idąc w procesji wzdłuż przystrojonych chorągwi ulic waszej wspaniałej stolicy.

Jak wspaniała była ta lekcja wiary, potęgą swą wznoszącej się aż do Boga. Bóg ją widział i będzie jej błogosławił.

Modliliśmy się o to z całego serca! Obyśmy zawsze potrafili zachować tę wierność dla waszej wiary, poszanowanie dla swobody religijnej, ufność w Bogu, władcy najwyższym narodów. Opatrzność Jego was wyzwoliła: niechaj wdzięczność przywiąże was do służby dla Niego. I niech ta zgoda święta w tej najświętszej ze spraw będzie dla was zawsze źródłem patriotyzmu najsilniejszego i najbardziej płomienego.

Semper fidelis! „Zawsze wierna“ — to było zawsze chwałą Polski poprzez wieki. Niech to hasło wiedzie ją odtąd ku wypełnieniu Jej wielkich przeznaczeń.

My, biskupi francuscy, modlimy się o to, wiążąc, iż z Bożą pomocą ideał ten będzie zrealizowany dla szczęścia obu naszych Ojczyzn ukochanych.

Niech żyje Polska i niech żyje Francja!

- † Ludwik kardynał Dubois, arcybiskup Paryża.
- † Jan, arcybiskup Cambrai.
- † Eugenjusz Ludwik, Biskup Arras.
- † Alfred, Biskup Himej, rektor uniwersytetu katolickiego w Paryżu.
- † Emanuel, Biskup Irondy, Biskup-sufragan paryski.

Uwagi na czasie.

(Przez Obserwatora.)

Przeciwko fraktowi wersalskiemu.

Organizacje nacjonalistyczne niemieckie, wydały z powodu upływającej w dniu 28 czerwca rocznicy strzałów w Serajewie, które „spowodowały“ wojnę światową odezwę zwracającą się przeciwko

traktatowi wersalskiemu. Wodezwie żala się nacjonalistów niemieckich, że oderwano od „pni macierzy stego“ (!) „weite kerndeutsche (!) Gebiete“, że miliony niemieckich (!) obywateli „z mus z o n o“ „unter Fremdherrschaft“. (To wszystko nie zgadza się z prawdą! Red.) Skarżą się również nacjonalistów niemieckich na odebranie im kolonii, protestują przeciwko „Schuldfrage“ i ciężarom przez traktat wersalski im nałożonym i wzywają naród do walki o prawdę (!), prawo i honor (!).

Gdyby to wszystko zgadzało się z rzeczywistością, natenczas nie organizacje nacjonalistyczne niemieckie, ale rząd wydać powinien taką odezwę. Rząd, który idzie z narodem i który zna dokładnie położenie. Jednakże twierdzenia związków nacjonalistycznych mijają się z prawdą. Nie odebrano Niemcom żadnych „kerndeutsche“ Gebiete, lecz odebrano im kraje, które im się historycznie nie należały. Odebrano im kraje, których ludność na wolność niecierpliwie czekała i która wolność powitała z niesłychaną i żywiołową radością, która pod panowanie niemieckie przyjsła na wieki wieków niechęć.

Co do „Schuldfrage“ to nikt Niemcom niczego nie zabrania. Niech udowodnią, że za wojnę winy nie ponoszą. Choćby nawet udowodnili, że nie oni sami są winni, to jednak porządku akceptowanego przez opinię całego świata nie zmienia.

Nie widzielibyśmy nawet w tem nic złego; gdyby naród niemiecki dążył do połączenia wszystkich krajów rzeczywicie niemieckich w jedną całość. Ale sięgać po cudzą własność nie wolno, bo to jest także zamach na prawdę, prawo i honor innych narodów.

„Deutsche Religion“.

Szósty dzień tak zwanej „Voelkische Woche“ w Królewcu otworzył przewodniczący von Konopacki (o to za szlachta? Red.) Rozchodziło się o „drażliwy“ temat: „Los vom alten Testament und Schaffung eines deutschen Glaubens“. Przemawiał Dr. Niedlich tytułując wykład swój: „Deutsche Religion“.

Przypatrzmy się tej religii niemieckiej projektowanej przez Dr. Niedlicha. A więc niema religii międzynarodowej (słuchajcie! Red.), niema nawet jednolitej religii Jezusowej (!) Na południu Boga się uczyłowiec, a na północy pozostaje Bóg niezbadany i niepochwytly. Stary testament jest żydowsko-ludowy. Stary testament ma zawierać „perły“. Te perły musiał już Luter naprawiać. Pocóż mamy brać przykłady od innych narodów? Czy my nie mamy w historii germańskiej własnych przykładów? W kazaniu na górze znajdujemy zupełnie germańskie poglądy. Jezus może być rzeczywicie środkiem do połączenia niemieckiego narodu. Każdy może widzieć w Jezusie bohatera walczącego przeciwko żydowsko-ludowej moralności zapłaty. Kwestja (!) czy Jezus był Bogiem czy też człowiekiem jest czysto dogmatyczna. Także katolik niemiecki będzie musiał się zdecydować „ob deutsch oder roemisch“.

Oto więc mniejwięcej „Deutsche Religion“... Widzmy więc jakie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony germanizatorów. Germanizacja to walka kulturna, to walka przeciwko Kościołowi Jezusowemu, przeciwko kościołowi rzymsko-katolickiemu.

Polacy pod zaborem czeskim.

Wiadomo, że niesprawiedliwy podział Śląska cieszyńskiego, dokonany uchwałą Rady Ambasadorów w Paryżu w dniu 28. maja 1921 r., pozostawił setki tysięcy Polaków, najbardziej narodowo uświadomionych, pod zaborem czeskim dzięki tylko krytycznemu położeniu, w jakim się wówczas znajdowała Polska.

Polacy ci, skazani na łaskę losu, musieli się chwycić samoobrony, gdyż z chwilą objęcia rządów Czesi zalali całą połac ziem Śląskiej rdzennie polskiej swymi szumowinami w postaci bojówek, pod których terrorem przeprowadzono natychmiast wybory do rad gminnych, pozamykano szkoły polskie, niejedne istniejące od dziesiątek lat jeszcze za czasów austriackich, każdy ruch polski, towarzyski, tłumiono zakładając czeskie towarzystwa, odbywała się formalnie nowa wędrówka ludów. Lecz w

jakiś stosunku Czesi zalewali kraj rdzennie polski, wyrzucając z domów i mieszkań ludzi zasiedziały od praocjów, nie pozwalając im nawet zabrać najpotrzebniejszych sprzętów, natomiast tubylczy naród, o ile nie zdołał na czasie czmychnąć, pakowano do kozy.

Ostatecznie uspokoiły się stosunki, palkarze czescy zaprzestali gwałtów, jednak Polaków odsunięto od wszelkich praw politycznych i odtąd rozpoczęła się cicha, spokojna, lecz nieustająca walka o prawa.

Rząd czeski pozamykał szkoły polskie dla dzieci polskich w gminach rdzennie polskich, natomiast w tych samych gminach dla garści dzieci Czechów narzuconych gwałtem tymże gminom otworzono szkoły z językiem wykładowym czeskim. Polacy chcąc niechcąc zmuszeni byli starać się o prywatne szkoły polskie.

Otóż ta sprawa zajęła się, jeszcze za czasów austriackich, z wybitnej działalności znana Macierz Szkolna Śląska Cieszyńskiego.

Tworząc, względnie budząc uśpione w czasie wojny koła Macierzy, Główny Zarząd z siedzibą w Cieszynie po stronie czeskiej zabrał się energicznie do dzieła. Sprawozdanie Macierzy Szkolnej za rok 1923 wykazuje, że na całym Śląsku Cieszyńskim pod zaborem czeskim posiadano końca roku 1923 - 46 kół (z tego Karwina 6, Łazy 2, Sucha góra 3, średnia 2) do których należało 4879 członków (w roku 1922: 4280), które posiadają 18 bibliotek i 39 czytelni, w których znajduje się 9954 ksiażek i 38 różnych polskich czasopism.

Zarząd główny utrzymuje na swym etacie 8 ochronek, 7 szkół ludowych, 5 szkół wydziałowych, jedno gimnazjum realne w Orłowej i jedną szkołę szycia i kroju w Fryszacie. Szkoły te pomieszczone w 11 wynajętych i 11 własnych budynkach. Naukę pobiera 2234 dzieci przy 93 siłach nauczelskich. Cztery szkoły są na terenie morawskim, a to w Mor. Ostrawie wydziałowa, do której uczęszcza 197 dzieci i ludowa, do której uczęszcza 149 dzieci, dalej w Przywoźie szkoła ludowa mieszcząca 149 dzieci, i w Marjańskich Górach ludowa, licząca 151 dzieci polskich.

Oprócz tych szkół subwencjonuje Zarząd Główny Macierzy 9 uzupełniających szkół przemysłowych, składających się z 23 klas, 680 uczniów i 45 nauczycieli i szkołę wydziałową we Fryszacie.

Ruchliwość a w szczególności ofiarność polonijni daje się najlepiej odzwierciadlić następującymi przykładami: w Rychwałdzie, nie mogąc się doczekać otwarcia szkoły z powodu trudności nabycia budynku z jednej, a braku funduszy z drugiej strony, miejscowy komitet szkolny urządził w gronie swoim składkę i spłaca pierwszą ratę kupna w wysokości 15.000 kor. W Dąbrowie wyznaczyło czeskie Ministerstwo oświaty budynek na szkołę w tak niedostępnym miejscu, że obywatele tworzą komitet który zebrałszy dorywcze 20.000 kor. zwrócił się do Zarządu Głównego z prośbą o natychmiastowe przystąpienie do budowy, ofiarując zbraną kwotę jak zaatek na kupno parceli, w Darkowie zaś utworzony komitet wybudował dom z zebranych funduszy 60.000 kor. i ofiarował takowy głównemu Zarządowi na otwarcie ochronek.

Przeglądając szczegółów o pracę i walkę, jaką na każdym kroku staczać musi Zarząd Główny Macierzy z władzami czeskiemi, a patrząc na to, co się dzieje na Śląsku Opolskim, z bólem serca powiedzieć trzeba, że tutejsza ludność polska nie pojęła zadania swego jak należy. Aczkolwiek żyjemy w warunkach poniekąd korzystniejszych, bo mamy prawo żądać szkół polskich, to jednak szkół tych mamy stosunkowo bardzo mało. Mogłoby być lepiej, gdyby rodacy zrzucili z siebie wszelkie obawy i wystąpili z żądaniem o prawa słusznie im się należące. Rząd niemiecki nie da nam szkół polskich, jeżeli sami żądać ich nie będziemy. Bracia nasi pod zaborem czeskim niech będą dla nas przykładem. Ich praca trudna, a jednak wydajna. Niech będzie bódźcem dla nas w pracy około ratowania przedewszystkiem młodzieży naszej. Uczmy się od braci naszych pod zaborem czeskim, naśladowujmy ich pod każdym względem, a niewątpliwie i u nas będzie lepiej.

Przegląd polityczny.

Polska.

Telegramy Agencji Wschodniej.

Warszawa, 23 VI. Prezydent Wojciechowski wygłosił w Brodnicy na Pomorzu przemówienie, podkreślając odporność Polaków pomorskich i tężyźny charakter, którą wykazali w odwiecznej walce z najniebezpieczniejszym wrogiem naszego plemienia. Wyraził on nadzieję, iż dzięki sanacji skarbu bliska jest chwila, kiedy ziemie pomorskie jako droga wolnej Polski do morza doznają takiego rozkwitu, jakiego nie mogły doznać z czasów panowania niemieckiego.

Warszawa 23 VI. W niedzielę na lotnisku podmiejskim w Jelonce aresztowany został warszawski okręgowy komitet partii komunistycznej w liczbie 27 osób. Aresztowanie nastąpiło w chwili posiedzenia w jednej willi. Komunisty dla zmylenia czułości policji stolecznej odprawiali narady. Skonfiskowano materiał obciążający.

Warszawa, 23. VI. Z ramienia państwowego Urzędu Kontroli ubezpieczenia na Górnym Śląsku mianowany został kontroler, do którego zadań należy kontrola zarówno krajowych jak i zagranicznych zakładów ubezpieczeniowych działających na Górnym Śląsku.

Warszawa 23. VI. Rada Ministrów przyjęła w sobotę projekt nowej taryfy celnej. Nowa taryfa poprawia błędy starej i jest przystosowaną do nowych warunków gospodarczych. Na szereg towarów zostało cło zmniejszone w porównaniu z taryfą z r. 1919. Między innymi obniżono cło na cukier, superfosfaty, margarynę, skóry garbowane, obuwie, bieliznę zwykłą, trzodę, chlorany potasowe, kwas siarczynowy, żelazo handlowe, blachę żelazną, drób, liny druciane, prze wody elektryczne, celulozoidy, papier itp. Szczególnie znacznie obniżone zostało cło na obuwie, skóry garbowane, bieliznę i odzież zwyczajną. Podniesiono natomiast stawki na surowce żelazne, maszyny elektryczne, barwniki organiczne i kwas azotowy.

Warszawa 23. VI. Marszałek Piłsudski wyjechał z rodziną na 6-cio tygodniową kurację do Druskienik. Kiedy przybył na stację zaofiarowano mu wagon sallowy. Piłsudski jednak oświadczył, że jest zwykłym obywatelem i pojechał 2 klasą.

Warszawa 22. VI. Z dniem 1 lipca marka przestaje być legalnym środkiem płatniczym. Już obecnie banknoty markowe kursują niewiele i wszystkie rachunki obliczane są w złotych.

Warszawa 23. VI. Rektorem uniwersytetu poznańskiego wybrany został profesor historii i literatury były dziekan filozofii we Fryburgu Stanisław Dobrzycki.

Sprawa zawarcia umowy zbiorowej w rolnictwie w Poznańskim.

(J.) Sprawa zawarcia umowy zbiorowej w rolnictwie naszej dzielnicy weszła w nową fazę. Do tychczasowe pertraktacje, w ciągu których, przynależały obie strony czyniły daleko idące ustępstwa, okazały się jednak w ostatnim czasie zbyt jałowe, bo żadna ze stron poza granicę ustępstw, do której do szła, wyjść nie chciała. Aby jednak o tę małą jeszcze stosunkowo różnicę w stanowiskach obu stron pertraktacje, które już doszły tak daleko, się nie rozbiły, obie strony, okazując dobrą wolę doprowadzenia do ostatecznego porozumienia, zgodziły się na arbitraż, do którego każda strona ma wybrać po 3 członków, z przewodniczącym, również wybranym z pośród kół rolniczych. Arbitraż ten ma przysiąc do skutku w najbliższych dniach i dla ułatwienia obrad, ze względu na potrzebną ewentualnie styczność z czynnikami centralnej władzy pracy, ma się odbyć w Warszawie.

CECYLJA NIEWIADOMSKA.

Dziewięcioletni rycerz.

Na krakowskim zamku panuje ruch niezwykły: biegną gońcy, wystąpi w różne strony, pacholce krzątają się około koni; tam wargają w kotłach starą dla przybylczy, owdzie rycerze rozprawiają żywo Król Władysław Herman, chorobą złożony, siedzi na łożu biedy, ale widać ze spojrzenia, jak gorąco przyjmuje udział w tym ogólnym ruchu, jak dręczy go niemość, nad którą zawładnąć nie może.

I nie dziw. Przyszły wieści, że od północy wtargnęli do kraju Pomorzanie, palą wsie i osady, rabują i plądrują, a on, król, bezwładny, nie może spieszyć na ochronę. Wprawdzie wysłał rycerstwo pod wodzą mężnego wojewody Sieciecha, ale wolałby sam jechać na czele; czuje, że tam miejsce jego podczas wojny, i wstydzi się swej słabości i czuje się upokorzonym.

A wtem ozwała się trąbka myśliwska i nowy orszak wjechał do dziedzińca. To król wicz Bolko, zwany później Krzywoustym, powraca z polowania. Twarz ma jasną, wesołą, znać rad z szczęśliwych łowów i zdobyczy. Rosły i baczysty, wygląda prawie na młodzieńca, niktby go nie nazwał dzieckiem, mimo młodego wieku. Jego towarzysze, starsi zapewne od niego, wpadli za nim jak wicher, z okrzykiem triumfu, z tysiącem opowiadań i przechwałek. Każdy z nich przecie miał się csem pochłubić, bo nie na zajęcie polowano wówczas, a w walce z dzikim zwierzem składał myśliwiec dowody odwagi i zręczności, męstwa i przytomności umysłu. Wprawdzie król wicz

O dymisję min. Zamoyskiego.

W związku z wiadomością, podaną przez niektóre dzienniki, jakoby p. minister spraw zagranicznych złożył onegdaj na ręce p. prezesa rady ministrów podanie o dymisję, wydział polityczno prasowy prezydium Rady ministrów wyjaśnia, iż ona jest nie ścisła.

Kurier Poranny dodał tu taki komentarz: Nie ścisłość polega na tem, że p. Zamoyski złożył podanie o dymisję nie na ręce premiera lecz bezpośrednio p. Prezydent Rzeczypospolitej. W każdym razie w kołach sejmowych omawiane są już kandydatury na stanowisko min. spr. zagranicznych. Wysuwane jest przedewszystkiem nazwisko p. Aleksandra Skrzyńskiego, który tak samo jak p. Benesz pełniąc obowiązki ministra mógłby być równocześnie delegatem przy Lidze Narodów. W razie gdyby p. Skrzyński propozycję odrzucił — stawiana jest kandydatura p. Jana Kucharskiego.

Niemcy.

Aresztowania w zagłębiu Ruhry.

Essen. W sobotę aresztowano w Dortmundzie trzech członków tamtejszego klubu wioślarzy, ponieważ znaleziono u nich materiał zagrażający bezpieczeństwu wojsk okupacyjnych. W związku z zamachem dokonany przed kilku dniami na francuskiego urzędnika policji kryminalnej w Lünen, aresztowano dalszych 15 osób.

Obrady nad utworzeniem banku złota.

Berlin. Obrady pomiędzy bankiem Rzeszy a przedstawicielami spółki zagranicznej w sprawie przyszłego banku złota, toczą się nadal z pomyślnym skutkiem. Siedzibą przyszłego banku złota ma być Berlin, a prezydentem tegoż banku ma być Niemiec. Jeżeli obrady doprowadzą do pomyślnych rezultatów, ma się odbyć w Berlinie konferencja bankowców.

Metalowcy odrzucili wyrok sądu rozjemczego.

Essen. W sprawie konfliktu zarobkowego w nadreńsko-westfalskim przemyśle metalowym donoszą, iż związku metalowców odrzucili wyrok sądu rozjemczego, z uzasadnieniem, że o postępowaniu swoim powiadomili pisemnie ministra pracy. Minister pracy zaprosił zainteresowane partie na poniedziałek do Hamm (Westf.) celem prowadzenia dalszych obrad.

Francja.

O kredyty dla ambasady franc. przy Watykanie.

Paryż. (PAT.) B. ambasador przy Watykanie sen. Jonnart oświadczył sprawozdawcy „Echo de Paris”, że zamierza wnieść interpelację w sprawie stosunku Francji do Watykanu. Jonnart wskazuje na to, że senat już 2 razy w roku 1921 za rządów Brianda i w r. 1922 za Poincarégo uchwalił kredyty dla ambasady przy Watykanie. Wobec tego sądzi, że obecnie kredyt zostanie również uchwalony. Wreszcie ostatnie wybory w Anglii nie spowodowały żadnej zmiany w stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Anglią i Watykanem i wobec tego ostatnie wybory we Francji również nie powinny mieć niekorzystnego wpływu na te stosunki.

Ameryka.

Testament Wilsona.

Wiedeńska „Neue Freie Presse” donosi z Nowego Yorku: „Baltimore Sun” donosi, że komitet partii demokratycznej jest w posiadaniu nieznanego dotychczas testamentu politycznego zmarłego prezydenta Wilsona. Testament ten zawiera wytyczne linie programu polityki partii radykalnej, w którym między

Bolko celował w tem wszystkim, lecz nikt mu nie zazdrościł, onlewał kochali go wszyscy.

Dziwne szczęście miało to dziecko do ludzi; zjednywał sobie serca spojrzeniem, uśmiechem, prostym, serdecznym słowem. Kto go poznał, gotów był zginąć za niego, oddawał mu się z duszą na każde skinienie.

Na widok koni, wózków i rymsztunków, widocznych przygotowań do wyprawy, zatrzymał się zdumiony, twarz mu spoważniała.

— Co to znaczy? — zapytał kogoś z przechodzących.

— Pomorzanie plądrują pogranicze, przed nocą wyruszamy.

Twarz król wicza zmieniła się nagle: zniknął z niej uśmiech wesołej swobodny, z oczu strzeliła błyskawica woli. Zeskoczył z konia i dobiegł do zamku.

Szybkie kroki dały się słyszeć w komnacie przyłęgł i do sypialni króla, za chwilę Bolko klęczał u nóg jego.

— Ojciec — błagam cię, ojciec! — szeptał urywającym głosem — puść mię także na wojnę, puść mię, ojciec! wolał, ściskając nogi króla i patrząc mu w oczy takim wzrokiem, iż chory nie śmiał odpowiedzieć odmową.

— Nie odmawiasz mi, ojciec? — zawołał Bolko z radością. — Och! tam jest moje miejsce. Jeżeli mogę walczyć z dzikim zwierzem dla rozrywki, czyżbym mógł kryć się, kiedy wróg napada? Bóg mi da siłę, ojciec, — ja tam zastąpię ciebie!

— Czy spłynęły po twarzy króla.

— Mój synu — szeptał — będziesz Chrobrym kiedyś, skoro dorośniesz.

innemi Wilson domaga się przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów i do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, jednak z pewnymi zastrzeżeniami; dalej domaga się radykalnej niżki podatków, liberalniejszego stosowania ustawy prohibicyjnej i popierania rolnictwa. W końcu potępia sekty, które jak osławiona Ku Klux Klan, naruszają swobodę przekonań religijnych.

Wiadomości kościelne.

Procesja niedzielna w Poznaniu.

Wiemy wszyscy i pamiętamy, że procesje Bożego Ciała były u nas zawsze obchodzone wspaniale, z całym nabożeństwem i blaskiem, na jaki nas tylko stać było. Za czasów pruskich, procesje te były bodaj jedynymi objawami naszych uczuć, nie tylko religijnych, ale i patriotycznych, które wojno nam było ujawnić nazwewnątrz, poza murami kościoła i mieszkań prywatnych. Wszyscy pamiętamy, że w niedzielę po Bożem Ciele Stary Rynek przybierał wyjątkowo nadzwyczaj uroczysty, że domy dekorowano zielenią i barwami co najwyższej papieskimi — białozłotymi, lub jakimiś fantastycznymi. Od czasu bowiem, gdy „rozkazem gabinetowym” Wilhelm II zamienił dawne barwy W. Ks. Poznańskiego biało-amarantowe na czarno białe czarne, znikły ostatecznie z naszych ulic kolory polskie, — pruskich zaś nikt nie użyłby w żadnym razie —

Od lat kilku atoli, od czasu odrodzenia Polski, procesje Bożego Ciała przybrały już i narodowy charakter. Szalandary o barwach polskich, Orły Białe jednoczyły się ze sztandarami papieskimi i z obrazami Najświętszej Panny, posagami Chrystusa. W roku bieżącym jednak przybyła nowa dekoracja: barwy francuskie, na cześć Dostojnych Gości, którzy gremjalnie wzięli udział w procesji niedzielnej. Można by zwrócić uwagę tylko, że mniej fortunnym było używanie do dekoracji barw biało-niebieskich, jakie tu i owdzie zauważono. Barwy te, nie wiadomo skąd, uparto się uważać za litewskie, za te kolory dawnej Litwy, która z Polską jedną całość stanowiła. Tymczasem, tak jak Pogoń nie na niebieskiem, a na czerwonym polu wlna być umieszczana, tak i barwami Litwy nigdy kolor niebieski nie był. Flagi zaś białe niebieskie są kolorami „narodowymi” żydów sjonistów i przez nich bardzo intensywnie używane.

Już od soboty Stary Rynek tonął w zieleni, kwiatkach i dekoracjach. Ołtarze, tradycyjnie po każdej stronie Rynku umieszczone, przybrano dywanami. Procesja wyruszyła o godz. 9 z kościoła Farnego, i o godz. 10 $\frac{1}{2}$ powróciła po odśpiewaniu czterech ewangelij. Od rana zamknięto Rynek dla komunikacji i zaclągnięto kordon policji, nie pozwalającej tłumom przedostawać się na miejsce, przeznaczone dla cechów, bractw, korporacji, delegacji i t. d. Od rana jednak nieprzebrane masy ludu dążyły w stronę Fary, zalewając wszystkie przyległe ulice.

Najświętszy Sakrament nieśli po kolei arcybiskup Cholet, oraz biskupi Julien, Chaptal, Baudrillart i Łukomski, który po ukończeniu procesji odprawił sumę. Ich Eminencje kardynał Dubois i kardynał Dalbor postępowali w purpurowych szatach bezpośrednio za baldachimem, poczem szli przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i samorządowych. Powszechną uwagę zwracała grupa bamberek, niosących chorągwie i feretrony, przybrana w tradycyjne odświętne stroje.

Procesja cała odbyła się we wzorowym porządku. Nad wszystkim czuwał ks. prałat ms. r. Zakrzewski, przewodniczący komitetu, przyjęcia biskupów francuskich. Dopisała też i pogoda, tak że z pewnością goście nasi wynieśli z tej uroczystości wspomnienie równie dodatnie, jak i z pierwszej, widzianej przez nich procesji podobnej w Warszawie.

— Dzisiaj, mój ojciec, nie odmawiasz prawda? Dzięki ci, dzięki!

Przycisnął gorące usta do bezwładnych nóg Władysława.

— Oby tak nieprzyjaciel oprzeć ci się nie mógł — mówił król rozrzewniony, przyciskając syna do piersi.

Bolko był uszczęśliwiony; król posłał po woje wodę Sieciecha.

Nie był rad wojewoda z powierzonej mu opieki, lecz woli króla wymówić się nie mógł, a jak się sprawował król wicz na wojnie, w starej kronice pisze o tem Długosz:

„Było natenczas Bolesławowi dziesięć lat. Tam się w tem dziecięciu okazała wielka chęć do spraw rycerskich: sam jeździł na straż z drugimi, w nocy nie spał, we dnie mało, picie i jedzeniem skromnym się obchodził, nic mu zimno ani gorąco nie przykre było, tak iż nad obyczaj dzieciński wszystko czynił.

Wojna powiodła się szczęśliwie: nieprzyjaciel kilkakrotnie pokonany, uszedł wielką stratą, Sieciech wrócił zwycięzca, a czyny król wicza rozpowiadano z chlubą, wiele sobie po nim rokując.

Było to w r. 1094.

Marja linicka tak zaczyna śpiew o Krzywoustym:

Królewskie pochole ma oczy sokole
I śmiało pogląda przed siebie:
— Oj, pójdę ja ojciec, z mężami na pole,
Ratować ojczyznę w potrzebie!
Więc zbroję mu dał, w koszulce ze stali
Wyrastał Bolesław na męża,
A kiedy na tronie po ojca siadł zgłonie,
Gdzie pójdzie, tam wroga zwycięża.

KRONIKA.

Olsztyn, 25 czerwca 1924.

Kalendarz na czwartek: Jana i Pawła br.
Wschód słońca o godz. 3,40; zachód o g. 8,24.

Rodacy! Zapisujcie „Gazetę Olsztyńską“!

W ostatniej chwili wzywamy wszystkich dobrych Polaków i parjotów do agitacji za pismem naszym. Pamiętajmy o tem, że pismo nasze ma najważniejsze i najważniejsze zadanie do wypełnienia. Łączmy się więc wszyscy pod sztandarem „Gazety Olsztyńskiej“, która wytrwale i stanowczo broni interesów narodu jej zaszczytnie powierzonych. Jest to prawda. „Gazeta daje nam to, czego potrzebujemy i łakniemy. Daje nam strawę duchową. A więc niech każdy nam zjedna przynajmniej jednego nowego czytelnika na miesiąc lipiec. My w zamian będziemy się starali zadowolić Czytelników i ulepszać będziemy i urozmaicać treść pisma w każdym kierunku. Poczta zawsze jeszcze przyjmuje przedpłatę na „Gazetę Olsztyńską“.

— r. **Polaki kryzysu gospodarczego.** Piszą nam: Według swego zwyczaju „życiowego“ utrwala sławny „Volksblatt“ olsztyński Polakom rachunek sumienia przez podawanie ich błędów i grzechów politycznych. Oczywiście chce przez to uratować „sezonowe“ państwo od zawczesnej zguby a z tych Polaków doprowadzić do pokuty i poprawy. — Tak podaje znowu osiadałemu niemieckiemu p. Piescha przeciw premierowi Grabskiemu, który w sejmie odważył się stwierdzić, że o kryzysie tj. o lichem położeniu w polskim gospodarstwie mowy być nie może i że w Polsce wszędzie normalne panują stosunki.

Na takie różowe wywody p. Grabskiego odpowiada korespondent „Volksblattu“ „ładkiem nie“ pozwalam, bo p. Piesch gruntownie i sumiennie zbija dowody pana Grabskiego.

Nie mamy ani czasu, ani chęci wchodzić bliżej w zdradzieckie wywody p. Piescha ani „życiowego“ nam korespondenta „Volksblattu“, ale radzimy im kłopotać się o własne „śmięci“ w Berlinie i w domu i tam zakładać swój „rachunek sumienia“. Po sumiennej rozprawie możeby wynaleźli lekarstwo na kryzys w spódatkowaniu naszym.

Wtenczas zasłużyliby i na naszą wdzięczność. L.

— r. **Korespondentom.** Współpraca czytelników z redakcją jest zawsze pożądaną. Rozchodzi się jednak o to, ażeby Czytelnicy trzymali się w korespondencjach ściśle prawdy. Decyzję ostateczną, czy korespondencja może lub nie może być umieszczoną pozostawiamy zawsze redaktorowi, czyli kierownikowi pisma, który ponosi za treść „Gazety“ odpowiedzialność przed narodem, a także przed prawem pruskim.

Ażeby ułatwić korespondentom naszym zabieranie głosu także w innych sprawach, ażeby ułatwić Czytelnikom samym branie odpowiedzialności za to co piszą, urządzamy w „Gazecie“ rubrykę „Nadesłane“. Prosimy atoli nie korzystać z tej rubryki w sprawach ściśle osobistych lub nie nadużywać tej rubryki do różnych niefortunnnych i niegrzecznych zaczepiek. Nawet i w tej rubryce należy pisać o sprawach łaskich, które ogół zainteresować mogą i to krótko, zwięźle, a treściwie. Należy umieć wykorzystać odpowiednio tę rubrykę. Spróbujmy.

— **Wymienić marki polskie.** Przypomina się, że w myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 14 kwietnia br. marka polska z dniem 1 lipca przestaje być prawnym środkiem płatniczym, czyli, że od tego dnia w stosunkach prywatnych nikt nie jest prawie zobowiązany do jej przyjmowania. W terminie od 1 lipca do 30 listopada br. wymianę marek na złote skutecznie będzie Centralna Kasa Państwowa, kasy skarbowe i oddziały Banku Polskiego. Dla uniknięcia nieporozumień z klientelą zalecałoby się, żeby kupiectwo nie zwlekało z ustaleniem cen na towary w złotych, a publiczność wyzbyła się marek i zaopatrzyła w złote.

Ministerstwo skarbu zwróciło się do wszystkich urzędów i instytucji państwowych z prośbą o wydanie zarządzeń, aby wpływające do kas z jakiegokolwiek tytułu marki polskie nie były w dalszym ciągu puszczane w obieg, lecz wymieniane na złote w instytucjach do tego powołanych.

Z Warmii.

* r. Olsztyn. Artykuł »Na przyjazd biskupów francuskich do Polski« zamieszczony wczoraj w »Gazecie Olsztyńskiej« wyjęty jest z »Kurjera Poznańskiego«. Źródło nie było podane skutkiem omyłki.

— Niemieckie artykułiki z najświeższego »Mazurskiego Przyjaciela Ludu« podajemy w dzisiejszym numerze.

* Olsztyn. Urząd prowiantowy zakupuje świeże siano.

* Jonkowo. Podczas burzy poniedziałkowej uderzył grom, tak zwany zimny, w wieżę kościoła tutajszego.

* r. Giętkowo. Przed sądem w Olsztynie stawał majster rzeźnicki Hinz za to, że bił żonę niebezpiecznym narzędziem i groził jej śmiercią. Oskarżony lubi sobie wypić i jego pożytkie z żoną było straszliwe.

W stanie pijanym znęcał się H. nad żoną w bestjałski sposób biczem i kawałem drzewa. Całe ciało nieśczęsnej kobiety pokryte było sińcami i guzami. H. skazano na 5 miesięcy wzięcia. Sędzia radził mu, ażeby alkoholu nie pił.

Z Powiśla.

* r. Malbork. Odbył się tutaj wielki festyn »Mairienburgbundu« czyli krzyżaków nowoczesnych. Krzyżacy zabawiali się kilka dni. Spiewano: »Nach Ostland wollen wir reiten« i pieśń krzyżacką »Christ ist erstanden«. Wychwalano w przemowach »kulturalną« pracę krzyżactwa. Urządzano pochody w krzyżackich zbrojach, a w dniu 23 czerwca odbył się pochód z pochodniami do pomnika plebiscytowego. Tam przemawiał przywódca krzyżaków Gayl. Ubolewał, że duch plebiscytowy już się ulotnił. Jednakże »dieses Land bleibt deutsch«.

Z Mazur.

* r. Elk. Kto obserwuje »Lycker Zeitung«, ten zrozumie niesłychane wprost położenie Mazurów śledzonych na każdym kroku przez agitatorów Heimatiendienstu. W nr. 146 zabierają znowu głos Mazurzy Adolf Symanski i Jägerthal zaczepieni w brutalny sposób przez zarząd hajmattarajnu, za to, że rzekomo konferowali z osobami należącymi do grupującego się przy »Mazurskim Przyjacielu Ludu« Zjednoczenia Mazurskiego. Mazur, który sobie pozwolił mieć własne zdanie, narażony jest w różnych dzielnicach swej ojczyzny często na ruinę moralną i majątkową. Jest on publicznie w prasie i w organizacjach przedstawiony w niesłychanym świetle jako zdrajca i wyrzutek społeczeństwa. Zdarzają się rzeczywiście przypadki, że hakatyści mogą ludzi wprost do szaleństwa doprowadzić przez swoje brutalne i bezwstydne postępowanie. Jednak — tak długo dżban wodę nosi, aż się ucho urwie. Może Mazurzy wreszcie poznają się na »szlachetności« i »duchu rycerskim« tych Gesslerów hakatystycznych, którzy śmiało bezczelnie przyjmują pozę Tella Schillera.

O uwartościowaniu hipotek.

W »Maz. Przyj. Ludu« czytamy:

Ponieważ dosyć ludzi niewie jeszcze dokładnie jak sobie postąpić z uwartościowaniem długów hipotecznych, niechaj przysłużą dla orientacji uwagi, które streścił pewien nadsekretnarz przy sądzie w pewnej gazecie.

Uwartościwienie hipotek wynosi 15 proc. od wartości hipotek nominalnej, o ile ta została przed 1. styczniem 1918 r. w księdze katastrowej (Grundbuch) zapisana. Nabyte zaś hipoteki po 1. 1. 1918 r. będą obciążane na wartość złotą według kursu dolara podczas jej zapisania. W ten sposób dopiero wynaleziona kwota będzie tedy o 15 proc. uwartościwioną. Dłużnik atoli żądać może obniżenia uwartościwionej sumy kiedy dowiedzie, że ze względu na jego położenie gospodarcze byłoby to niesłusznem.

Uwartościwioną sumę zapisuje się na wniosek wierzyciela lub też dłużnika w księdze katastrowej. Odmienne jednak postępuje się z należnościami zabezpieczonemi hipotecznie i to:

1. kiedy należności się na stosunkach pomiędzy mającemi prawo utrzymania i zobowiązanemi do utrzymania osobami opierają,

2. kiedy należność się na stosunkach z rozłożeniem pomiędzy współdziedzicami, pomiędzy mającemi prawo legitymy (Pflichtbeteiligung), pomiędzy rozdzionemi małżonkami lub też rodzicami i dziećmi opiera, o ile wierzyciel do grona rozłożycieli lub też ich spadkobierców się należy,

3. kiedy się rozchodzi o należność wynikającą z resztówki (Restaufgeld für den Erwerb des mit der Hypothek belasteten Grundstücks), która po 31. grudnia 1918 r. zapisana jest i wtedy, kiedy się należy do niej z resztówki przy jej założeniu zamienilo w hipotekę pożyczkową (Darlehnshypothek).

W powyższych wypadkach nastąpi uwartościwienie nie według ogólnych zasad, t. z. o ile obydwie strony się nie zgodzą, rozstrzygnie sąd (Aufwertungsstelle) według dowolnego zdania ze uwzględnieniem wszystkich majątnych i innych stosunków obydwóch partji. Poza tem może się iść poniżej normy uwartościwienia (— 15%) i nawet powyżej takowej (+ 15) aż do 100 proc. To jest jednakże tylko w wymienionych wypadkach możliwem Zwyczajne hipoteki pożyczkowe np. są od tego regulowania wykluczone; u nich pozostaje przy tych 15 proc. Za sumę wychodzącą poza tę normę jest odpowiedzialny jedynie dłużnik osobiście.

Jest np. pewna posiadłość w r. 1914 hipoteką w wysokości 10000 mk. dla ojca obecnego właściciela gruntu obciążona i ta hipoteka czy to przez dowolne porozumienie się lub też wyrokiem na 75 proc. uwartościwiona, to może się wierzyciel dla zaspokojenia jego należności od 7500 mk. tylko w wysokości 1500 mk. (proc. od 10000 mk.) obciążonej posiadłości trzymać, zaś dla reszty w wysokości 6000 mk. tylko resztę majątku dłużnika. Wyplaty uwartościwionych kapitałów niemożna przed 1. 1. 1932 r. żądać.

Uwartościwione prentensje (Ansprüche) pozostają do 31. 12. 1924 r. bez oprocentowania. Zaległe procenta uchodzą za uwolnione. Od 1. stycznia 1924 r. wynosi stopa procentowa 2 proc. podnosi się ale z każdym rokiem o 1 proc. aż się wyrówna do 5 proc. Obowiązek wyplaty sum umarzających spoczywa aż do tego czasu.

Kiedy wierzyciel hipoteki na wykreślenie (wylasowanie) zezwolił, to jest uzupełniając, późniejsze

uwartościwienie prentensji więcej niemożliwe. Tak samo jest i w tym wypadku, kiedy tenże sumę bezwarunkowo przedtem przyjął, bez zezwolenia na wykreślenie w księdze katastrowej, gdyż z przestaniem żądania hipotecznego gaci (laszule) się i hipoteka.

Rozmaitości.

Umierające perły.

Od lat 20 zarząd paryskiego Luwru nosi się z zamiarem sprzedania kosztownego naszyjnika z perł zapisanego przed śmiercią Luwrowi przez p. Thiers. Muzeum w Luwrze dlatego chce się pozbyć tego kosztownego dziedzictwa, gdyż według powszechnej opinji perły przez dłuższy czas nie noszone umierają. Istotnie perły, o których mowa, stałe tracą połysk, wobec czego zostaną one w najbliższym czasie wystawione na publiczną licytację.

Dawno już starano się poddać naszyjnik ten kuracji, gdyż doświadczenie poucza, że perły, które wskutek nie noszenia tracą swój blask, mogą go znów odzyskać, o ile będą noszone przez kobietę, posiadającą zdrową krew. W tym celu zarząd Luwru wszedł już przed dziesiątkami lat porozumienie z tancerką hiszpańską Torpela Valencia, której ciało miało podobno tę właściwość, iż odżywiało umierające perły. Panna Valencia istotnie miała wygląd bardzo zdrowy. Jej to zaproponowano oficjalnie, ażeby nosiła przez pewien czas ów naszyjnik perłowy, ale tancerka odrzuciła propozycję.

Oświadczyła ona, że na jedynym z występów gościnnych w Petersburgu ówczesny car Mikołaj II, zaproponował jej, aby celem kuracji perel nosiła naszyjnik, należący ongi do Katarzyny II, Panna Valencia przyjęła wówczas propozycję, ale od tej chwili, kiedy klejnot ten znalazł się na jej szyi, była pilnie strzeżona przez tajną policję i rozgorączcona tym brakiem zaufania, zwróciła naszyjnik carowi. Podobno nawet przy zwrocie naszyjnika zrobiła carowi piekielną scenę. W obawie, że policja francuska również wzięłaby ją w opiekę w razie przyjęcia naszyjnika, tancerka wolała propozycję zarządu Luwru odrzucić. Wobec tego nie pozostało już żadne inne wyjście, jak tylko wystawienie cennego klejnotu na licytację.

Zdania i myśli.

Gdyby społeczeństwu jego przywódcy głosili, że celem życia jest usuwać cierpienia, mnożyć godziwe zadowolenie, potęgować siły fizyczne i duchowe, energię woli, szlachetne uczucia czyli — doskonalić i uszczęśliwiać jednostki i społeczeństwo, wówczas naród w każdym zagonie użyźnionej ziemi, w każdym nowym warsztacie, szkole, ochronie, w każdym dziele sztuki, czy w dobrej książce widziałby swoje zwycięstwa, pod wpływem których jego ekonomiczne, umysłowe i moralne postępy rozwijałyby się coraz dzielniej, coraz korzystniej.

Bolesław Prus:
Kroniki tygodniowe.

— o —
Wiara jest czulą matką, gdy rozum oświeci,
A zaś dobre uczynki tej rodzone dzieci.

— o —
Prawdę każdy czuje w swoim sumieniu,
By się jej pozbyć, zostawia ją w cieniu.

— o —
Kto ludzi zbyt ceni, kończy
zwykle usunięciem się od nich. Lepiej
cenić ich mniej, a nie ustawać ich kochać.

— o —
Władysław Bylicki.
(Podkreślone z różnych powodów. Red.)

Od redakcji.

„W sprawie drażliwej“. Jeszcze raz dla pewności uspakajamy Szan. Korespondenta. Nie mieliśmy zamiaru tych spraw poruszać. Nam rozchodziło się jedynie o sprawę obsadzenia pewnego probostwa na Powiślu. Sądźmy więc, że chwilowo nadesłaną nam łaskawie korespondencję wstrzymać możemy. W tej bowiem sprawie od nas zajęcia stanowiska wcale nie wymagano.

Ruch towarzystw.

Wycieczka młodzieży do Ługwałdu na zabawę wyrusza w niedzielę 29. 6. o godz. 2-giej powozem drabiastym z Hotelu International. Uprasza się o liczny udział młodzieży z miasta i okolicy. Z. T. M.

Podstolin. Kółko rolnicze w Podstolinie urządza w niedzielę dnia 29. bm. zebranie w Pułkowicach celem zwiedzenia gospodarstw. Początek o 3-ciej po południu u. p. Wiśniewskiego. O liczny udział członków prosi
Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie.
Drukiem i nakładem Joany Pieniężnej w Olsztynie.



Kuba i Franek

już dawno zapisałi

Gazetę
Olsztyńską



Man muß sich fast jeden Tag schämen

Den nachstehenden Artikel fanden wir in der „Christlichen Welt“, jener historischen Zeitschrift, in der Prof. Amundsen und Johs. Liekje vor dem Kriege ihre tiefgründigen Auseinandersetzungen über das Nationalitätenproblem in Nordschleswig veröffentlichten. Auch heute hat sich diese Zeitschrift bereit gefunden, der Kritik freie Bahn zu geben. Der Herausgeber, Professor A d e, schreibt:

Wir veröffentlichen nachstehend den Artikel „Als Deutscher in Dänemark“. Mancher Leser mag sich ärgern. Wir bringen ihn, weil wir den Schrei der deutschen Seele darin verstehen. So hat meine deutsche Seele auch einst geschrien, als ich unsere Leser mit meiner Grenzmarktpolitik beunruhigte. Hätte ich das nicht getan, so würde ich ein schlechtes Gewissen haben und ein Weltgewissen freilich nicht haben können. — Welches Blatt außer dem unsern würde den Artikel aufnehmen?

Es ist geradezu entsetzlich, als Deutscher in Dänemark zu reisen; denn man muß sich fast jeden Tag von neuem seines Deutschtums vor den dänischen Freunden schämen!

Ich war zu einer längeren Vortragsreise nach Dänemark eingeladen. Ja, als Deutscher von Nationalität wurde ich von Dänen nun innerhalb von drei Jahren das dritte Mal zu Vorträgen aufgefodert! Aber mit Bangen sah ich in letzter Zeit jeden Tag die Post kommen und — die Zeitungen bringen.

Wie viele Male kam ich in ein Heim, da war das Erste was man tat: man rief die Kinder herein. Und warum? Da waren eines oder zwei — die sollten sich freuen, wenn sie mit mir in ihrer Muttersprache sprechen konnten: deutsche Kinder, die herzliche Gastfreierheit in dänischen Häusern genossen! Und in wieviel Familien steht man in Verbindung mit einem deutschen Studenten oder einer deutsch-österreichischen Studentin; oft war einer schon dreimal drei Monate hindurch auf Sommerferien hier gewesen.

Und nun las ich in diesen Tagen, daß H. P. Hansen gesagt hat: „Die Alldeutschen haben durch den Krieg nichts gelernt — und auch nichts vergessen.“

Ich wollte ihm antworten, widersprechen! Ein Herzensbedürfnis wäre es mir gewesen. Aber ich konnte nicht; denn er hat nicht nur Recht, sondern viele andere Kreise, die nicht zu den Alldeutschen sich zählen: die deutsche Regierung hat auch nichts zugelernt und nichts vergessen!

Darf ich um der Vollständigkeit halber ein kurzes Wort zur Flensburger Schulfrage sagen?

Deutsche Eltern nördlich der dänischen Grenze, die ihr Kind nicht in die dänische Schule schicken wollen, bekommen vom dänischen Staat pro Kind eine bestimmte Summe Unterstützung — ganz gleich ob sie ihre Kinder einzeln durch Hauslehrer oder zusammen in einer Privatschule unterrichten lassen! Weshalb? Weil der Staat für das öffentliche Schulwesen in seinem Budget pro Kind eine bestimmte Summe eingeseht hat. Wenn ein Bürger, der ja seine Steuern bezahlt hat, jetzt die Staatschule nicht benutzt, so spart der Staat — und gibt die Summe als Zuschuß für die anderweitige Unterweisung dieses oder dieser Kinder.

Verstehen wir jetzt, warum die deutschen Staatsbürger dänischer Muttersprache z. B. in Flensburg über kulturelle Unterdrückung klagen?

Ein anderes Beispiel: der abgetretene Teil Nordschleswigs, die sogenannte erste Zone, bildet jetzt im dänischen Reichsverband einen selbständigen Reichstagswahlkreis. So ist es möglich, daß die kleine deutsche Minderheit einen eigenen Vertreter im dänischen Reichstag hat.

Aus mancherlei — geographischen, ökonomischen usw. — Gründen wäre eine Zusammenlegung dieses Teils wenigstens mit den davorliegenden Inseln dänischerseits sehr erwünscht.

Diese Frage wurde auch vor der letzten Wahl (zuletzt im April 1924) in Dänemark erörtert. Aber man lehnte eine Wahlkreisänderung ab, weil dann die deutsche Minderheit keinen Vertreter im Reichstag haben würde. Man wollte im freien Dänemark auch nicht den Schein einer Nationalitätsunterdrückung erwecken.

Und wie verhält man sich von reichsdeutscher Seite? Ich will nur die Tatsachen der letzten Tage nennen:

1. In Flensburg sind als ganz erheblicher Prozentsatz 7 Stadtverordnete dänischer Nationalität — natürlich in geheimer Wahl frei — gewählt. Die deutsche Mehrheit verweigert selbst die offizielle Veröffentlichung der Kollegienbeschlüsse usw. in einer dänischen Zeitung! Man will so die deutschen Mitbürger dänischer Zunge zum Halten deutscher Zeitungen zwingen.

Freie Republik! Vergleiche was ich oben schrieb über den deutschen Abgeordneten und seinen Wahlkreis im monarchistischen Dänemark!

Das kleine Dänemark hat vor freier kultureller Konkurrenz mit dem großen Deutschland offenbar keine Angst. Wir aber müssen Maulkorbpolitik treiben, sonst könnte man uns beißen.

2. 188 junge Mädchen der dänischen Minderheit in deutschem Reichsgebiet wollten jetzt von Mai bis Juni in Dänemark einen dreimonatlichen Volkshochschulkursus besuchen. Jedes zweite junge Mädchen vom Lande besucht in Dänemark die Volkshochschule. So allgemeine Sitte ist das. Da verlangt man von deutscher Seite von jedem jungen Mädchen 500 Goldmark für einen Paß und macht so den Volkshochschulbesuch unmöglich. Dagegen zum Vergleiche folgendes: Vor einigen Jahren hat man einer Anzahl deutscher Pfarrer und Volkshochschulmänner durch Monate gastfreien Studienaufenthalt auf dänischen Volkshochschulen gewährt. Deutsche Volkshochschularbeit wird im Inland und Ausland von dänischen Volkshochschulkreisen direkt und indirekt unterstützt. Dazu wird die eigenartige Tatsache in der dänischen Presse festgestellt, daß in der deutschen Volkshochschule in Ringliff (auf dänischem Reichsgebiet) zwei deutsche junge Mädchen die 500 Mark für den Paß nicht bezahlt haben. Vielleicht gibts eine Erklärung hierfür? Ja, wir Deutsche, wir haben nichts zugelernt, wirklich nicht! Wir stoßen die Welt vor den Kopf.

In Polen soll — ich weiß nicht, ob es wahr ist oder ein Gerücht — im Parlament als kleine Anfrage gestellt worden sein: „Was kostet die Errichtung einer chinesischen Mauer um das ganze Reich?“

Es ist höchste Zeit, daß in Deutschland diese Anfrage tatsächlich gestellt wird — im Hinblick auf die beschriebene und die folgende Tatsache.

3. Die Handwerkervereinigung in Flensburg (und Umgegend?) veranstaltete eine Sonntagsdampferfahrt von Flensburg nach

Sonderburg zur Besichtigung einer Handwerker Ausstellung.

Solche gemeinsamen Besichtigungen sind in Dänemark etwas ganz Alltägliches. Da reisen Häusler (Kleinbauern mit 5–8 ha Land) jeden Sommer auf Staatskosten oder mit Staatsunterstützung zu Besichtigungen von Musterwirtschaften, Meiereien, Konservenfabriken usw. herum um zu lernen. So wäre es vom Standpunkt eines Dänen geradezu etwas Unnatürliches gewesen, wenn der Vorstand der Flensburger Handwerkervereinigung nicht solch eine Gesellschaftsreise zur Sonderburger Handwerker Ausstellung vorbereitet hätte. Unter eigentümlichen Begleiterscheinungen, deren Wichtigkeit ich im einzelnen nicht nachprüfen konnte, die aber den Eindruck einer Schikane leicht erwecken können, wurde im letzten Augenblick die Erteilung eines Kollektivpasses abgelehnt und verlangt, daß jeder Teilnehmer dieses Ausflugs einen Paß für 500 Mark sich beschaffe. Man höre und staune: Für einen Sonntagsausflug zu einer Ausstellungsbesichtigung — das Schiff sollte abends wieder in Flensburg sein — je 500 Mark für einen Paß. Jeder Deutsche weiß, wieviele Ausnahmen in Bezug auf diese Paßgebühr gemacht werden — und hier ging es nicht?

Und wenn die Ausnahmebestimmungen den Landrat nicht zu eigenmächtigem Handeln bevollmächtigen, so mußte Oberpräsidium oder Ministerium die Sache auf kürzestem Wege selbsttätig richtig erledigen.

Will man denn in Deutschland nicht verstehen — oder ist die historische, geographische und völkische Unwissenheit so groß — daß es sich in Nordschleswig um ganz andere Grenzverhältnisse handelt als nach den anderen Seiten des Reiches? Soll der alte Traurige, die Welt vor den Kopf stoßende Kurs auch im „Neuen Deutschland“ beibehalten bleiben?

Man hat in Deutschland nichts zugelernt und nichts vergessen! Traurig — aber bitter wahr!

gez. Dornfeld.

Fritz Seefeld.

„Ja, wir sind Kriegsbegeher!“

Auszug aus der Rede des Studenten Kleo Pleyer auf der Marienburger Vortragsveranstaltung des „Deutschen Hochschülerrings“. Wörtlich den „Deutschen Akademischen Stimmen“ vom 11. Juni 1924, dem Nachrichtenblatt des Deutschen Hochschülerrings, entnommen:

— Wenn Marx, der Führer des undeutschen Zentrums und Reichskanzler der undeutschen Republik, in seinem heutigen Osteraufsatz den Völkischen dadurch eins am Zeuge zu flicken glaubt, daß er sie als „Kriegsbegeher“ kennzeichnet, so sei diesem Herrn hiermit bestätigt: „Ja, wir sind „Kriegsbegeher“; planmäßig und zielbewußt hegen wir das deutsche Volk dem Krieg entgegen; aber wir hegen es damit in seine letzte Rettung.“

Die „Germania“ schreibt dazu:

Herr Pleyer braucht sich nicht einzubilden, daß uns sein obiges Bekenntnis irgendwie imponiert oder als besonders männlich vorläme. Die Tonart ist vielmehr sehr kindlich. Wir wissen ganz genau, wie wenig hinter solchem Geschrei steckt, wir wissen auch, daß er noch Jahre lang so schreien kann, ehe die Kenner der deutschen Bewaffnungsverhältnisse ihn im Geringsten ernst zu nehmen vermöchten.

Tow. Młodzieży polsko-katolickiej
w Roznowie

urządza

w niedzielę, dnia 29. VI. 1924

zabawę
letnią

w lasku p. Gehrmanna w Ługwaldzie
(Hochwalde)

Początek o godz. 3 - ej po połud.

Wszystkich rodaków i sąsiednie
Towarz. Młodzieży zaprasza
Z a r z ą d.

Bacność!

Bacność!

Ogród owocowy

w Olsztynie przy Steinstr. 8

jest do wydzierżawienia. Reflektanci zechcą
pisemnie złożyć zamknięte oferty do 1. lipca br. na ręce

J. Malewskiego, Bahnhof-Strasse 87, pokój 4.

Przyznanie dzierżawy zatrzyma się.

Mazurski Bank Ludowy.

Elewkę

przyjmie zaraz Dom. Hohendorf p. Stuhm.

Zamówienie „Gazety“
na lipiec.

Ich bestelle hiermit für den Monat Juli 1924
die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1.25 Goldmark sowie 36 Pf
Bestellgeld.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 1,61 Goldmark erhalten zu haben bescheinigt